

Z

Monika Gabryś-Sławińska, UMCS, Lublin

Monika Rudaś-Grodzka, IBL PAN

ZOFIÓWKA

Zofiówka, zwana „perłą wśród stepów”, była ukochanym miejscem spacerów uczniów szkoły bazylianów w Humaniu: Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego i Michała Grabowskiego¹. Park, romantyczny, a jednocześnie klasyczny, uważano za arcydzieło sztuki ogrodowej. Drzewa i krzewy z całego świata, nieprzebrana liczba rzeźb, budowle antyczne, grotty, podziemne wody, kaskady, fontanny, zaskakujące pejzaże czyniły zeń miejsce osobliwe, imponujące i czarujące. Szczęsny Potocki założył Zofiówkę w hołdzie dla pięknej Greczynki, Zofii Glavani, niegdyś, jak mówiły plotki, kurtyzany, potem hrabiny de Witt, wreszcie swojej kochanki, w końcu i żony².

Legenda głosi, że Potocki, bawiąc na polowaniu, upodobał sobie jar z rzeką Kamionką. Miejsce było niezwykle: po obu stronach piętrzyły się omszałe skały porośnięte wierzbami, jarzębinami i dzikimi gruszami³. Oczarowany nim, postanowił założyć park. W 1797 roku architekt Ludwik Metzel przystąpił do pracy. Dolna część jaru miała posiadać charakter wschodni, a górzystą planowano zamienić w park angielski. Przez cztery lata z niezwykłą energią prowadził Metzel roboty. Strumień ujęto tak, by dostarczał wodę do fontann i kaskad, zwieziono ogromne złomy granitowe i urządzono wodociągi, zmieniono konfigurację terenu. Z Azji sprowadzono niezwyklej grubości klony, piramidalne topole, graby, jesiony, lipy, jawory, platany, akacje japońskie, z Włoch – oranżerie i marmurowe posągi.

Za bajońska sumę 15 milionów złotych stworzono ogród, o którym z zachwytem pisał Lucjan Siemieński: „Gdy się puścisz aleją lipową, nagle ujrzysz się w zaczarowanym miejscu i zdaje ci się, jakbyś nadeptał na kosztowny diament... Nic bowiem nie zapowiada z daleka, że tam, przed tobą, ukrywa się siedlisko cudów, bo ani sylwetki wysokich drzew na horyzoncie wycięte, ani połyskujące wody, nic zgoła nie dominuje nad monotonną powierzchnią stepu... Ogród ten jest prawdziwą niespodzianką przypominającą te powieści wschodnie, gdzie zabłąkanemu na pustyni królewiczowi nagle ukazuje się zaczarowany zamek”⁴.

Park w kształcie nieregularnego trójkąta zajmował powierzchnię 150 hektarów; główną część stanowiły dwa stawy, każdy na innej wysokości. Specjalna konstrukcja hydrauliczna w 1808 roku połączyła oba akweny. Na stawie dolnym sąsiadującym z Polami Elizejskimi zainstalowano fontannę, tryskającą ze stosu głazów. Z wyspy na ląd można było się

¹ Zob. Aleksander Groza, *Mozaika kontraktowa*, Wilno 1857.

² Zob. Jerzy Łojek, *Dzieje zdrajcy. Szczęsny Potocki*, Warszawa 1995, s. 171–172.

³ Zob. *Humań i Zofiówka*, w: Roman Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 10, Wrocław 1996, s. 110–119.

⁴ Lucjan Siemieński, *Ogrody w historii i poezji*, w: tegoż, *Dzieła*, t. I, Warszawa 1881, s. 144.

przeprowadzić promem i łodzią. W dolnej części ogrodu stworzono dwa wodospady, obok zbudowano kaskady i wodotryski, kanały i mostki. Całość przyozdobiono posągami, obeliskami oraz wazonami. W różnych miejscach znajdowały się pawilony, altany, rzeźby i tarasy. Parę lat po śmierci magnata, który zmarł niedługo po ujawnieniu romansu żony z jego synem z poprzedniego małżeństwa, prace ustały, i ogrodu nigdy nie ukończono.

Co skłoniło Potockiego do założenia parku z dala od Tulczyna? Jaka idea za tym się kryła? Jakie frustracje miał kompensować właścicielowi ogród, do którego przyjeżdżał raz w roku w dniu świętego Jana? Poczynania magnata były odczytywane przez współczesnych jako realizacja polskiej misji cywilizacyjnej na Ukrainie. Nie chodziło jednak o polonizację. Dla Potockiego, który pobierał żołd od rządu Katarzyny i odrzucił obywatelstwo polskie na rzecz rosyjskiego, przynależność narodowa była sprawą drugorzędą. Zofiówka nie była znakiem polskości, lecz symbolem władzy magnackiej na kresach, władzy nieliczącej się z żadnymi prawami, realizującej własne cele (czasami tak fantastyczne jak park na stepie). Fantastyczne nie tylko z powodu okoliczności powstania i magii *genius loci*⁵, lecz również z uwagi na funkcjonowanie w wyobraźni romantyków różnych, niemożliwych do pogodzenia w jednym stałym obrazie wizji Zofiówki. Istota tego miejsca jawiła się bowiem jako nieopisywalna i niewyraźna, a jego bytowanie – graniczne. W wyobraźni pokolenia romantycznych pisarzy nie ma zatem jednej Zofiówki. Zofiówek jest tak wiele, jak wielu było piszących o niej romantyków.

Ogród w stepie

Charakterystyczne dla Zofiówki nagromadzenie obiektów, ich spiętrzenie: labirynty ścieżek, pieczary, pomniki, gazony, strumyki, tylko do pewnego stopnia nawiązywało do ogrodu angielskiego. Ten nadmiar realizował inny cel: był odpowiedzią, z jednej strony na bujność Ukrainy, z drugiej – na pustkę stepu. Wychodząc naprzeciw upodobaniom epoki, natura miała stać się godzącym przeciwności dziełem sztuki. Od samego początku fantastyczny pomysł Potockiego spotkał się z krytyką. Antoni Andrzejowski, znawca dzieł sztuki i natury, „zapalony przyrodnik”, porównując różne ogrody, pisał o Zofiówce w tonie pejoratywnym jako o osobliwości i stawiał ją niżej niż park w Puławach, który słał za patriotyzm, harmonijność i naturalność⁶.

Estetyzujące ujęcie natury i sztuki wzbudziło także sprzeciw poetów romantycznych szukających inspiracji w poezji ludowej i w ukraińskiej przyrodzie. Do krytyków tych należał Lucjan Siemieński, który mimo podziwu dla Zofiówki, piętnował rozdziew między naturą Ukrainy a sztucznym tworem, jakim był ogród Potockiego: „Ukraina na wiosnę to kielich jednej róży, nieustannie woniejącej, pieszczącej roje motylów, słuchającej roju słowików. Ukraina, mało powiedzieć: płynie miodem i mlekiem [...] Ukraina płynie tysiącem barw tęczyowych, tysiącem woni, tysiącem dźwięków, tysiącem myśli i uczuć; w płodnej przyrodzie bujne być muszą myśli i uczucia. Powtarzam, było to w maju, było

⁵ Bolesław Leśmian, *Szkice literackie*, Warszawa 1959. W wywiadzie udzielonym Edwardowi Boyé Leśmian wyznaje, że swoją miłość do przyrody zawdzięcza młodości spędzonej na Ukrainie: „Ta niepojętość zieloności to Ukraina, gdzie się wychowałem [...] Humańszczyzna i Białocerkiewszczyzna, Zofiówka i Szamrajówka”. Wspomina krzewy róż hodowane w głębi puszczy, których zapach „miesza się z wonią żywicy”. Dziwność tej zieleni łączyła się z dziwnością ludzi, mieszkających na Ukrainie (tamże, s. 500).

⁶ Antoni Andrzejowski, *Ramoty starego detiuka o Wołyniu*, t. 3, Wilno 1829, s. 187.

to w Zofiówce. Ale w Zofiówce nie było nic ukraińskiego prócz słońca i nieba... Tu platan szerokolistny podnosi dumne czoło, jak gdyby stał w Atenach; tam wierzbą babilońska płacze, ponury cyprys ocienia grobową kolumnę; rzędem stoją pomarańcze, cytryny, granaty jako serajowe piękności, wzdychające do rodzinnego kraju. Polne głązy, na których niegdyś starzy ojcowie składali obiady Ładzie i Kupale, porosły w piętra, w łuki, w labirynty Pauzylippu lub w groty Fingala⁷.

Ogród w stepie, owo zespolenie natury i sztuki w Zofiówce nie było procesem harmonijnym i łagodnym, lecz aktem przemocy⁸.

Ultima Thule

Zaleski i jego przyjaciele, uczniowie ze szkoły bazylianów w Humaniu, nie dostrzegali sztuczności, przesady Zofiówki i traktowali ogród jako swoje naturalne środowisko. Ogród Potockiego jako zagubiona kolonia antycznego świata harmonijnie współbrzmiał w ich odczuciu z Ukrainą, która w nieuchwytny sposób wymykała się czasowi i historycznym uwarunkowaniom. Dzięki symbolicznemu związkowi Ukrainy z Grecją oraz własnemu czarowi Zofiówka stała się ważnym miejscem w wyobraźni zbiorowej Polaków.

Opisy jej znajdujemy w wielu dziennikach, wspomnieniach i pamiętnikach XIX wieku. Relacje podróżników-turystów pozwalają zweryfikować poetycki opis Siemieńskiego. „Perła wśród stepów” w świetle pozytywnych w swej wymowie świadectw przestaje być fatamorganą, oazą na pustyni. Zofiówka leży na granicy dwóch światów, dwóch krain geograficznych: Pobereża i Zaporozża. Ci, którzy przybywali z zachodu (północnego zachodu), nie mogli wyjść z podziwu dla piękna bujnego i żyznego rolniczego kraju.

Relacje turystów, podróżników i poszukiwaczy przygód przybywających z zachodu są do siebie podobne. Najpierw droga prowadziła przez urodzajne łąny Wołynia i Podola. Krajobraz zmieniał się za Bałtą, gdzie już się wjeżdżało w bezbrzeżne stepy, nietknięte pługiem, ciągnące się przez około 230 km, do samego Morza Czarnego. Julian Ursyn Niemcewicz pisał, że zbliżając się do Tulczyna – posiadłości Szczęsnego Potockiego, jechał krajem dosyć górzystym, ale pięknym, wśród żyznych niw i zielonych domków⁹. Wspominał ostatnią wieś po stronie polskiej, którą nazwał Ultima Thule, aby podkreślić, że przekracza granice znanego świata¹⁰. Dalej ciągnął się step pusty i bezleśny, spalony słońcem, step, z którym Zofiówka wchodziła w tajemnicze i intymne związki.

Nadmiar

Podróżnicy odwiedzający Zofiówkę od strony Humania, mając za sobą doświadczenie pustki stepu, doznawali olśnienia na widok „perły”. Wydawała się im niewiarygodnym, niezwykłym, nieoczekiwanym i nieco przytłaczającym cudem. Poeci (m.in. Juliusz Słowacki) w ramach edukacji estetycznej przybywali do parku Potockiego jak do Mekki poezji. Zgromadzone w jednym miejscu piękno fascynowało. Czytelnik-zwiedzacz *Sofijówki*

⁷ Lucjan Siemieński, *Ogrody i poeci*, w: tegoż, *Dziela*, t. 6, s. 61.

⁸ Por. tamże, s. 62.

⁹ Julian Ursyn Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1821 a 1828 odbyte*, Petersburg 1858, s. 265.

¹⁰ Tamże, s. 267–268.

(1804–1806) Stanisława Trembeckiego wręcz ociera się o chłodny, gładki kamień i nie może się oprzeć wrażeniu, że w tym parku brakuje nieco powietrza i światła. Groty, obeliski, piramidy i inne dziwa tworzą atmosferę klaustrofobiczną. Panujący tam duch architektury przytłaczałby swoim ogromem zieleń ogrodu, gdyby nie żywioł wodny – w postaci strumyków, kaskad i fontann, dający wrażenie ulotności i muzyczności miejsca.

Swoisty „nadmiar” Zofiówki fascynował, ale i męczył. Wielu zwiedzających ogród, w tym Niemcewicz, uważało, że „więcejby miała jeszcze powabów, gdyby obok tych ścięzionych skałami piękności wzrok po obszernych smugach i trawnikach mógł się rozciągać. Ale nie ma tam nigdzie obszernych przestrzeni”¹¹. Również Henrietta z Działyńskich Błędowska, typowa XIX-wieczna turystka, w swoim pamiętniku, opisując „dziwne” spotkanie z Zofiówką, zwracała uwagę na nadmiar i zagęszczenie zjawisk artystycznych na stosunkowo małej powierzchni¹². Jednak ten nadmiar ogrodowy ściśle odpowiadał wizji płodnej, bujnej, obfitej Ukrainy.

Arkadia

Dla Bohdana Zaleskiego przepych Zofiówki krył w sobie wartość dodatkową – uosabiał mit utraconego raju¹³. W wyobraźni autora dumek miejsce szczególnie zajął, jak pisze we wspomnieniach Aleksander Groza, zofiówkowy wazon z różowego granitu, zawsze napełniony najpiękniejszymi kwiatami, postawiony w sadzawce wyłożonej szlifowanym granitem. Groza wspominał: „w sadzawce igrają złote, srebrne, czarne, pąsowe rybki chińskie; naokoło sadzawki zielony dywan trawnika, prześcielający się do strumienia. Z jednej strony ogromne skały i las, na prawo widok na wielką kaskadę i most wiszący; wprost na biały posąg Belizariusza i górę lasem okrytą. Ustronie to jakby wyjęte z Arkadii, ciche, piękne, urocze jak muza Bohdana, harmonijne jak jego wiersze”¹⁴.

Czarowne miejsce powstało w 1805 roku, gdy pieczę nad pracami przejęła żona Potockiego, Zofia. Wielka fontanna ze stawem, półwysep z sadzawką i ukochany wazon Zaleskiego znajdowały się w ogrodzie zamieszkałym przez Wenerę, Florę, Hymeny i Nimfy, przypominającym, według Siemieńskiego, kolonię grecką zagubioną w czasie i przestrzeni. Uczeń szkoły bazyliańców mógł w grocie Kalipso cieszyć się słodką melancholią. Poetyckie wskrzeszanie Arkadii miało być środkiem uśmierającym ból egzystencjalny.

Arkadyjska Zofiówka była także sposobem radzenia sobie z anachorezą. Ratunek przed nicością, jak wskazywali starożytni epikurejczycy, można było znaleźć w „zagęszczeniu” chwili i wytyczaniu w bezkresie bezpiecznego miejsca. Takim miejscem jest dla Zaleskiego właśnie żyjący we wspomnieniach ogród: „Usłysz, wietrze, me zakłęcia! / [...] / Leć, gdzie cichy gaj ocienia / Wiejską niwę przedwędrowki, / Prześledź wielu lat marzenia / Po chłodnikach Zofijówki. // Wezwij wszystkie sny te złote. / W złotej szacie przeszłość miłą, / Lecz nie!... zostaw! weź tęsknotę! / Bo nie będzie, co już było!”¹⁵.

Arkadyjski wymiar przestrzeni wiąże się z wyobraźniowym potencjałem, kryjącym się w niezwykłym ogrodzie, poetyckiej inspiracji. To Zofiówce zawdzięczał Zaleski pierwsze

¹¹ Tamże, s. 287.

¹² Henrietta z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości*, Warszawa 1960, s. 347.

¹³ Zob. Jacek Kolbuszewski, *Kresy*, Wrocław 1995.

¹⁴ Aleksander Groza, *Mozaika kontraktowa*, s. 128

¹⁵ Józef Bohdan Zaleski, *Duma. Z pieśni ludu ukraińskiego*, „Dziennik Warszawski” 1826, t. 3, nr 8, s. 61.

poetyckie natchnienia, również dzięki niej poznał smak miłości i rozkoszy: „Tam w Zofiówce twojej i w Humanu / Rozkoszny sadzie mój, o rajską strono, / [...] / Wokoło bujnie, powonnie zielono. / Fontanna tęczą skrzy się wśród jeziora / I kaskadami zwierciadlana strugi, / W cieniu drzew starych i na kwiecicach mrugi / Wabi w cienniki, w omszone pieczary, / W groty boginiek zaszklane kaskadą, / W podziemia, gdzie się gęste cienie kładą. / Znam zofijowskie pochyłości wzgórzy, / Cieniste gaje, zaciszne świątynki / [...] / I po raz pierwszy poczułem w zachwycie / Oczarowanie na pieśniane życie”¹⁶.

Gotycyzm

Bezpieczny park klasycystyczno-sentymentalno-romantyczny w wizji innego romantyka, Seweryna Goszczyńskiego, przeistoczył się w groźny i przerażający ogród gotycki. Eden Zaleskiego, raj łączący ziemię i niebo, zmienił się w miejsce łączące ziemię i piekło. *Noc w Zofiówce* (1824) odsłania na wpół martwe, obce oblicze. Powrót do rajskiej przeszłości okazuje się niemożliwy. Ogród w wizji poety pogrążył się w ciemnościach, gdy pożegnaniu beztrudnych lat młodzieńczych towarzyszyło wycie psów, nocne mary, widziadła, złowieszczy wiatr i głuchy szmer potoku: „Nagle zgasł księżyc ponury, / Psy zawyły, / Zapiały kury, / Świsnął wiatr niemiły – / I wszystko przeszło. Idźcie, duchy, zdrowo! / Byłem, jestem i będę samotny na nowo, / Tylko pode mną i z boku / Zimny kamień, naga róża, / W lodach głuchy szmer potoku”¹⁷.

Zofiówka, jak już zauważył Siemieński, „bez szumu fontann, bez wodospadów mieniących się tęczą, bez szklanych chłodników, mruczających zdrojów, bez gadającego echa w podziemnych jaskiniach” – bez ożywiającej ją wody i światła, stawała się nieznośnie martwa¹⁸. Można się zastanawiać, czy ogród przedstawiony przez Goszczyńskiego nie odkrywa tajemnic duszy Potockiego i jego wspomnień o pierwszej żonie, podstępnie porwanej z rozkazu jego ojca, Franciszka Salezego, a następnie zamordowanej – Gertrudzie Komorowskiej. Szczęsny, jak mówi legenda powtórzona przez Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Starościna bełska*, wyd. 1858 r.), do końca życia nie zapomniał młodzieńczej miłości.

Aleksander Groza w pamiętniku zanotował, że podczas wędrówek po Zofiówce Goszczyńskiego pociągało to, co wielkie, wzniosłe i straszne. Nie dziwi więc, że poeta zimowy spacer zaczyna od Pól Elizejskich; tam bowiem pojawiały się mary, widziadła, widma i potwory wskazujące na inną rzeczywistość. Przestrzeń parku okazywała się zmienna; nie posiadała ustalonych granic; znajdowała się między przeszłością a przyszłością, między wspomnieniami a marzeniami, między poezją a bolesnym doświadczeniem życiowym.

Zimowy spacer – „obłądna ciemna wędrówka” po infernalnym kole sprawiła, że poeta, „brnący po zaspach bez mety”, zaczynał wątpić w fizyczny, ontologiczny i moralny porządek świata. Nieodłącznym towarzyszem tej przechadzki, kawałkującym przestrzeń na coraz mniejsze odcinki, były niepokój, oczekiwania, wątpliwości i podejrzenia. W rezultacie przestrzeń, która wywoływała doświadczenie *numinosum*, zawieszając porządek kauzalny, czyniła wszelkie działania bezcelowymi; poeta odkrywał, że wkroczył na *terra incognita*, rozciągającą się w nieskończoność. Świat na zewnątrz wydawał się tylko więzieniem i ułudą.

¹⁶ Tenże, *Nieszpór*, „Przegląd Polski” 1889, z. 275, s. 451–452.

¹⁷ Seweryn Goszczyński, *Noc w Zofiówce*, w: Ryszard Przybylski, *Ogrody romantyków*, Kraków 1978, s. 262.

¹⁸ Lucjan Siemieński, *Ogrody i poeci*, s. 61–62.

Limen

Jednoznaczna klasyfikacja fenomenu Zofiówki była niemożliwa. Powstrzymanie się od rozumienia – nierozumienie – pozwalało romantykom dostrzec niezwykłość, a zarazem obcość miejsca. Wraz ze stepem Zofiówka w istocie opierała się zabiegom jednej, uniwersalizującej interpretacji. Musiało się więc pojawić osłupienie – nieodłączny towarzysz i przewodnik romantyków po tym zaczarowanym miejscu. Osłupiały umysł zawiesział wszelkie porównania i klasyfikacje i oddawał się obiektowi, który go opanował.

Zofiówka, pomimo strukturalnego uporządkowania, podlegała anarchicznym prawom trwonienia i nadmiaru niemieszczących się w żadnych granicach – ani państwa, ani rozumu, ani kultury. Mimo iż na początku XIX wieku na Ukrainie pod wpływem mody na posiadanie ogrodów wszyscy zakładali parki angielskie i krajobrazowe, park Szczęsnego pozostał niedościgłym wzorem. Na Wołyniu i Podolu powyrastały miniaturki Zofiówki; ich twórcą był Mikler, tj. Dionizy Mac Claire, zapalony ogrodnik dworski ostatniego króla Polski¹⁹. Przetrwały one dziesiątki lat, nawet domy bogatszych chłopów otaczały „zofióweczki”. Jerzy Stempowski, gdy po wielu latach zwiedził te parki, poczuł się zawiedziony i rozczarowany parkami zachodnioeuropejskimi, które w porównaniu z głębinowymi parkami Ukrainy wydały się mu puste i groteskowe²⁰.

Odkrycie Stempowskiego nie musi być czytelne dla przybyszów z Zachodu odwiedzających Zofiówkę. Ogród może im się wydać mały, ciasny, w sposób karykaturalny naśladujący znane i sławne ogrody europejskie. Niepodlegająca mediatyzacji intelektualnej wydobyta z otchłani wieków pogańska nieoswajalność Zofiówki i „zofiówek” umyka bowiem prawom jednokierunkowych analogii. Mimo pozornego podobieństwa do innych parków europejskich to, co głębinowe, nie pozwala osadzić Zofiówki w zachodniej kulturze, jej filozofii i sztuce. Uchwycenie tego, co indywidualne, неповtarzalne, nieprzystawalne do rzeczy znanych w zjawisku, zwanym Zofiówką, wyzwala to miejsce spod dyktatury racjonalistycznej kultury i cywilizacji, zachowując jego ułamkową i jednocześnie zagadkową naturę. Ta niezwykłość wciąż wprawia w osłupienie.

¹⁹ Zob. Lucjan Siemieński, *Ogrody w historii i poezji*, s. 151–152.

²⁰ Por. Jerzy Stempowski, *Eseje*, wybór i wstęp W. Karpiński, Kraków 1984, s. 26.